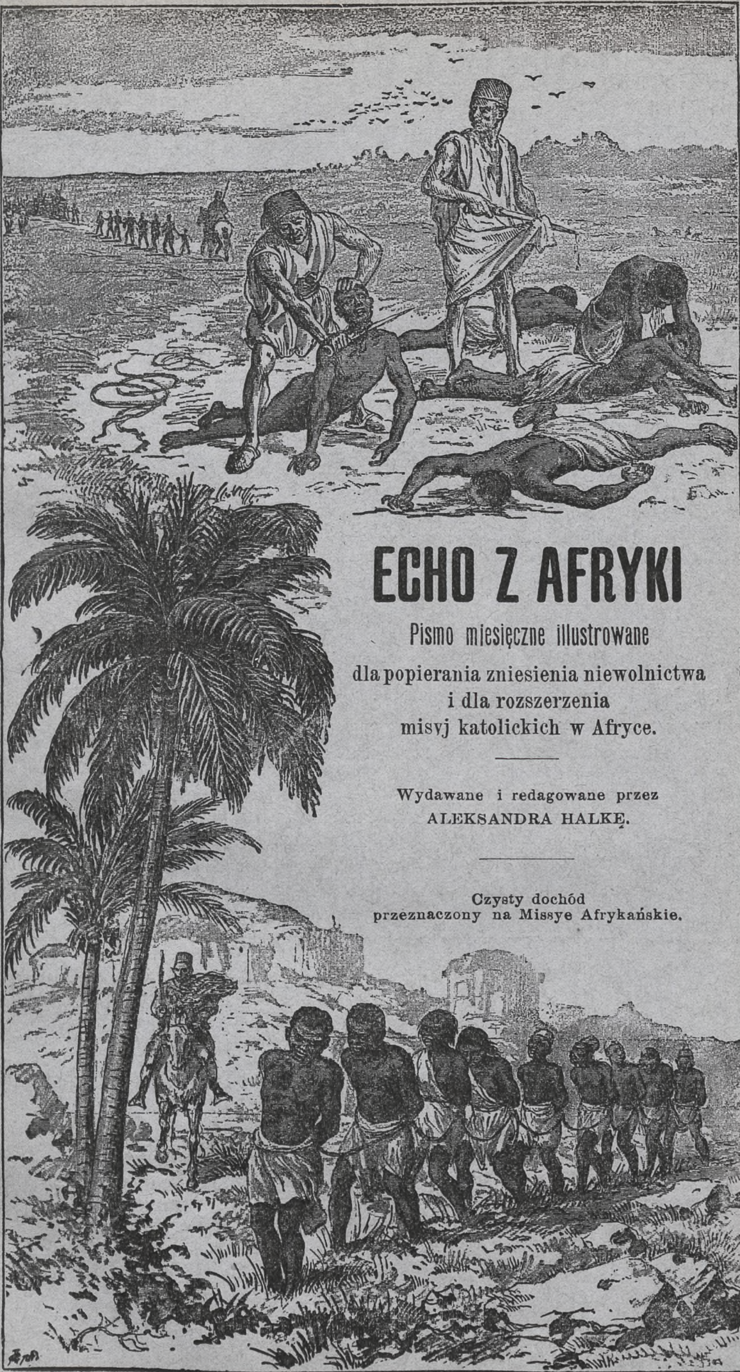
Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty **1 korona**, z pocztą **62 ct.**, w Niemczech **1 m. 20 feng.**



ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane i redagowane przez
ALEKSANDRA HALKĘ.

Czysty dochód
przeznaczony na Missye Afrykańskie.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 4 sierpnia 1895).

Na Misye afrykańskie i wykup niewolników: Od N. N. z Krakowa 2 msze św. za duszę ś. p. Juliusza 2 złr.; od Antoniny Sławińskiej 2 złr.; przez SS. Augustyanki z Krakowa 75 ct.; przez Franciszkę Mrachacz Maryanna Owasigroch ze Starejwsi 24 m. = 14 30 złr; od PP. Benedyktynek i panienek z klasztoru w Staniątkach 15·16 złr.; przez ks. Tunkla z Kochlowitz zebrane przez Fr Staier: jedna msza św. do Serca Pana Jezusa za nawrócenie grzesznika 1 m. 50 fen. = 90 ct.; 1 msza św. do Serca Pana Jezusa z podzięką za wyzdrowienie dziecka 2 marki = 1·20 złr.; 1 msza św. do Serca Pana Jezusa za rodzinę 1 m. 50 f. — 90 ct.; razem 5 m. = 3 złr.; od Franciszki Staier z Kochlowitz 3 m. = 1·80 złr.; razem 40·01 złr.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa" **40 złr. 01 ct.**

Ogólna suma: **1434** złr. **99** ct.

Nadesłane przesyłki dla Białych Ojców Lavigeries. Od SS. Dominikanek na Gródku 7 sztuk bielizny kościelnej, sukienka i bursa do chowania Przenajświętszego Sakramentu; od dziewcząt wiejskich z Mogilan zebrane przez Kasię G. obrazki, szkaplerze i różańce; od PP. Benedyktynek w Staniątkach kilka tuzinów koronek, medalików, 200 szkaplerzy karmelitańskich, 20 Niepokalanego Poczęcia, 100 szkaplerzy Serca Jezusowego, 2 katechizmy w obrazkach, kilka nożyczek, 3 notesy i kilkaset obrazków; od konwiktorek tamże 13.000 marek pocztowych, kilkaset korespondentek, trochę obrazków i różnych drobiazgów.

Dopłaty do „Echa". P. Marya Makswald z Zakopanego 38 ct.; hr. Romer z Niezdziatki 38 ct.; razem 76 ct.

Zgromadzenie Zelatorów i Zelatorek „Echa z Afryki".

291. Władysław W... z Warszawy.
292. Michalina N. z Mitawy.

MEMENTO ZA ZMARŁYCH.

J. K. i K. M. Arcyksiążę Robert Toskański w Lindau.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki. Niech odpoczywają w pokoju. Amen.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

ECHO Z AFRYKI

PISMO MIESIĘCZNE ILLUSTROWANE
dla popierania zniesienia niewolnictwa i dla rozszerzania misyi katolickich w Afryce.
Wydawca i redaktor: **Aleksander Halka.**

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego. *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	**1** korona
» » z pocztą	**62** ct.
w Niemczech	**1** m. **20** fg.
w Rosyi	**1** rsr.
w innych państwach związku poczt.	**2** fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3.
Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa" w Krakowie,** w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach.
Pojedyncze numera po **5** ct., = **10** fg.

Nr. 9. Kraków, 1 Września 1895 r. Rok III.

Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera

dla Misyj afrykańskich i Dzieła uwolnienia niewolników.

Po dość długiem milczeniu, podajemy znów Czytelnikom naszym krótki zarys z dziejów rozwijającej się coraz bardziej Sodalicyi.

Dnia 26 Kwietnia zaszczycił Jego Eminencya Najprzewielebniejszy Książę Arcybiskup Haller w Salzburgu, odwiedzinami swemi, centralną stacyę naszą, zwiedził kancelaryę „Echa z Afryki", całe pomiesz-

kanie i przemówił do kandydatek misyjnych, będacych w Sodalicyi, słowami pociechy, wreszcie wpisał swe imię do księgi pamiątkowej, udzielając wszystkim Swego błogosławieństwa. W parę dni potem urządziła Sodalicya w Salzburgu Afrykańską wystawę w pięknej sali opactwa Benedyktynów, którą nam Przewielebny X. Opat łaskawie do rozporządzenia oddał; publiczność była nader zainteresowaną różnorodnemi ciekawemi afrykańskiemi okazami; Wielka Księżna Toskańska z córką i ś. p. Arcyksięciem Robertem, jakoż wielu przedstawicieli stanu duchownego i wiele osób wybitnych zaszczyciło wystawę swoją obecnością.

W dniu 4 maja (św' Moniki) i 12 maja parę osób przystąpiło do Sodalicyi jako członkowie II klasy, pomiędzy niemi jeden ksiądz, co nieomieszka dla dzieła być błogosławieństwem. W tym także czasie odwiedził Stacyę naszą O. Zimmermann z Natalu, a zaraz potem odjechała jeneralna Kierowniczka nasza na 14-dniową podróż propagandy, którą podajemy tu w pobieżnym zarysie, aby i nasze polskie eksternistki wiedziały, jak Bóg kieruje krokami założycielki i prace jej błogosławi.

We czwartek 9 maja Jeneralna Kierowniczka przybyła do Tryestu; tamże 13 tegoż miesiąca, za życzeniem redaktora włoskiego „Echa“ przew. X. Dr. Mioni, miała dłuższą przemowę, objaśniającą dzieło Sodalicyi. Opuściwszy Tryest, w Padwie pomodliła się na grobie św. Antoniego, a ztamtąd podążyła do Werony. Nasamprzód złożyła wizytę rektorowi domu Misyjnego Synów Serca Jezusa, O. Mologni, gdzie z pociechą powitała już w sukni nowicyatu młodego Austryaka, umieszczonego tamże staraniem Sodalicyi, który ustnie mógł wypowiedzieć, jak czuje się szczęśliwym w nowem swem powołaniu. Z Werony 14 maja udała się Jeneralna Kierowniczka do Villi Lagariny, gdzie osiedliła się filia Franciszkanek Misyonarek z Rzymu, do których Jeneralna Kierowniczka jednę już kandydatkę posłała — Siostrę Maryę Ferdynandę. Ztamtąd odjechała do Tryentu, gdzie widziała się z Najprzewielebn. X. Biskupem, wielu osobami duchownemi i świeckiemi, uwożąc przekonanie, że w mieście tem dużo dałoby się zrobić.

W Brixen w Adlergasthof, miała Jeneralna Kierowniczka odczyt w sali przepełnionej publicznością. W Insbruku, ostatniej stacyi podróży, przyłączyła się do Jeneralnej Kierowniczki nowa aspirantka i razem z nią do Salzburga przybyła odbyć tam czas próby.

W tym czasie pocieszające zdarzenie spotkało Sodalicyę: przybycie apostolskiego Wikaryusza z centralnej Afryki Monsignor'a Roveggio, tytularnego biskupa Amastri, który umyślnie do Salzburga wstąpił, aby poznać Jeneralną Kierowniczkę; pobyt jego, chociaż krótki, napełnił radosną otuchą serca członków Sodalicyi.

Z powodu śmierci nieodżałowanego X. Augustyna Meer'a w Wrocławiu, ajencya nasza dla rozsyłania niemieckiego „Echa“ na Szlązku pruskim groziła upadkiem; Jeneralna więc Kierowniczka, odwiedziwszy krakowską Stacyę i zatrzymawszy się w Bytomiu u X. radcy Schirmeisen'a, udać się musiała do Wrocławia, gdzie z pomocą Bożą, ekspedycya dla Szląska dalej odbywać się będzie pod dozorem siostry zmarłego i dwóch

gorliwych eksternistek. 1-go lipca Jeneralna Kierowniczka przyjętą została na dłuższej audyencyi przez osobliwego dobrodzieja Swego, Ks. biskupa Kardynała Koppa, w zamku jego Johannesberg, gdzie wyczerpująco objaśnić mu mogła cele świętego dzieła Sodalicyi.

Na samym końcu, dla braku miejsca, króciutka wzmianka o bezmiernem szczęściu i zaszczycie, jakie w dniu 3 sierpnia Stacyę naszą w Salzburgu spotkały. Były to odwiedziny najwyższego Jej Protektora Księcia Kardynała Ledóchowskiego, Prefekta Propagandy. Jego Eminencya przebywa dla wypoczynku w okolicy Salzburga, w pięknej miejscowości Maria Plain, z której zaraz na drugi dzień odwiedził Sodalicyę, interesując się wszystkiem i wszystkiemi i wpisawszy do księgi pamiątkowej Swe Imię z dodatkiem: *Dominus operi vostro benedicat*, udzielał arcypasterskiego błogosławieństwa. Wizyta ta odnowiła siły duchowe całej Sodalicyi; z męstwem, odwagą i wytrwałością zabieramy się też do wzniosłego lecz pocieszającego dzieła ratowania dusz.

Z. W.

Wiadomości bieżące z Misyj.

Ojcowie od św. Ducha.

Gabon, 14 lutego 1895 r.

Szanowna Pani Sekretarko!

Przyznaję, że spóźniłem się bardzo z odpowiedzią na poczciwy list Pani, jakoteż z podziękowaniem za przysłane 143 i 15 złr., pierwsze przeznaczone na wykupienie, chrzest św. i utrzymanie Karola, Maryi, Urszuli i Maryi Józefy — drugie zaś jako ofiara Pani osobista dla swojej imienniczki Melanii. Tak, spóźniłem się, bo chciałem Pani przesłać fotografie tych dzieci, tymczasem dziewczynki są w Douglu (nad rzeką Korus), w misyi, gdzie fotografowie rzadko się pojawiają.

Przesyłam teraz tylko fotografię Karola; znajdzie go Pani siedzącego na bębenku przed całą gromadką, bardzo uszczęśliwionego ze swego losu, o czem świadczą wymownie jego wielkie czarne oczy. — Fotografia, która przedstawia orkiestrę naszej misyi, mogłaby być użytą do Waszego kochanego Przeglądu czyli „Echa z Afryki“, by pokazać naszym dobroczyńcom z Austryi i Węgier, że ich protegowani mają poczucie sztuki pięknej. — Byłoby lepiej wyprawić ich kiedyś wszystkich do Salzburga dla uczczenia Sodalicyi św. Piotra Klawera serenadą, mogliby zarazem obejść miasta i wioski Wasze nie bez powodzenia, gdyż są prawdziwie muzykalnymi. Ale zacne pracownice Boże jesteście za daleko, przedstawiam Wam tymczasem ich fotografie.

Załączam dla Pani, dla Jeneralnej Kierowniczki, oraz dla wszystkich, którzy się sprawami misyonarskiemi gorliwie zajmujecie, uczucia chrześcijańskiej wdzięczności słowem „Bóg zapłać“.

Za kilka dni wybieram się z dwoma misyonarzami w celu założenia nowej stacyi w kraju dalekim i nieznanym. Tam przedstawia nam się szerokie pole do pracy apostolskiej. — Mamy w Bogu nadzieję, że zniesiemy

całkowicie ten niegodny wieku XIX-go handel niewolnikami, gdyż nie będziemy potrzebowali walczyć z fanatyzmem muzułmańskim, ale też nie unikniemy trudności ze strony władzy czarowników i pewnej walki z ich dziką żądzą ludzkiego mięsa. Lecz któreż ludy i osobistości są bez wad?

Polecamy się modlitwom Waszym, Zacne Panie, łącząc wyrazy głębokiej wdzięczności i religijnego poszanowania.

Aleksander Le Roy,
apostolski wikaryusz Gabonu.

Lyońskie Towarzystwo misyjne.

Szanowny Panie!

Wielki czas, bym odpowiedziała na list Pana z dnia 24-go września 1894 r. i załączyła przyobiecany rzut oka na cel naszego Stowarzyszenia misyjnego, powierzony nam przez Stolicę Apostolską, i pracę, jaką zajmujemy się w Egipcie.

Nim przystąpię do szczegółów naszego tu posłannictwa, uważam za stosowne powiedzieć, kto jesteśmy i do jakiej rodziny zakonnej należymy. W r. 1856 Jego Eminencya Biskup Bresillac założył Stowarzyszenie misyj afrykańskich w Lyonie dla oświecenia i nawrócenia Afryki; wkrótce potem uznał potrzebę współpracownic, któreby dopomagały dziełu misyjnemu — co też zniewoliło Wielebnego Ojca Planque'a, jego następcę a obecnego Przełożonego, do zaprowadzenia naszego Zgromadzenia.

Misye nasze położone na wybrzeżu zachodniej Afryki są: Wikaryat Apostolski Dahomej, Prefektury Apostolskie Beninu na Wybrzeżu Złotem Nigru, a w Egipcie Prefektura Apostolska Delta. Stacye zaś nasze w Egipcie są następujące: Tantah, Ziftah Samanoud, Makallah El-Keber i Zagazig. W każdej stacyi cel pracy jest jeden i ten sam — lecz nie zawsze równie wdzięczne owoce w tej Winnicy Pańskiej.

Zatrzymamy się nieco nad stacyą Zagazig, licząca 50 tysięcy mieszkańców. Tu, jak wszędzie w Egipcie, władza jest w rękach Muzułmanów, dlatego nawrócenia są trudne. Udaje nam się powoli zwalczać ich przesądy i uprzedzenia do chrześcijan, dzięki szkołom naszych zakładów. — Szkoły te przedstawiają mieszaninę różnych wyznań i narodowości, jakoto: Łacinnicy, Grecy, Koptowie, Maronici, Syryjczycy, Chaldejczycy, Armeńczycy i Izraelici — wszystko to obcuje razem i w najlepszej harmonii. Korzystają z dobroczynnego wychowania chrześcijańskiego, które z pomocą Boga może wydać kiedyś pomyślne rezultaty. — Smutny natomiast jest obraz szkoły przeznaczonej wyłącznie dla biednych dzieci Koptów i Muzułmanów. Więcej jak 50-ciu chłopców mieści się w jednej ciasnej ubikacyi przy 50-tu stopniach ciepła w cieniu! — a gdy nastają deszcze i zimna, biedactwa te, źle okryte, drżące — chętnie spieszą do szkoły z kawałkiem chleba z kukurydzy, służącego im za pożywienie na cały dzień. Z wielkim bólem serca na to patrzymy, lecz nie możemy temu zaradzić — odmawiamy nawet przyjęcia nieszczęśliwym dziewczętom, których możliwe przytulenie ochroniłoby od próżniactwa i wszelkich złych następstw.



Lew afrykański szukający żeru.

Niedawno przyszła do nas kobieta wypędzona z domu swego przez męża, prosząc, byśmy przyjęły jej dziecię, którego pielęgnowanie przeszkadza jej zarabiać na życie. „Inaczej — rzekła — wrzucę go do kanału lub zaniosę na cmentarz, by z głodu i zimna umarło". — Nie mając ochronki, nie mogłyśmy dziecięcia przyjąć. Jałmużną i prośbami odwiodłyśmy matkę od tego dzikiego postanowienia, które niestety często się zdarza.

Lecz jeszcze inna sprawa daleko więcej cięży nam na sercu — to jest przytulisko dla chorych. Codzień więcej jak 150 biedaków wynędzniałych z przyczyny różnych cierpień wzywa naszej pomocy i rady. Straszny jest ten obraz wszelakich nędz ludzkich. Po większej części okryci ranami potrzebują codziennego opatrywania i obmywania, za którą to usługę darzą nas wszelkiemi błogosławieństwami Mahometa.

Zdarza się nam często znaleść pod furtą wycieńczonych ciężkiemi chorobami Arabów z piętnem śmierci na twarzy, proszących, by im tu pozwolić umrzeć. Może Bóg wysłucha nasze modlitwy i ich pragnienia, i pozwoli nam kiedyś wybudować szpitalik, mamy bowiem liczne przykłady, że pielęgnując troskliwie ciała tych nieszczęśliwych, otwieramy sobie zbawienny przystęp do ich dusz.

Dzięki także Opatrzności, zakłady nasze coraz szerszego nabierają rozgłosu. Od lat kilku robimy wycieczki w okolicach Zagazigu. Wprawdzie gdy raz pierwszy pojawimy się we wsi, dzieci przestraszone uciekają, starsi kryją się poza chaty i drzewa, odważniejsi pytając jedni drugich, kto mogą być te kobiety z odkrytemi twarzami, zbliżają się z ciekawością do nas, za nimi spieszą dzieci, które bardzo łatwo pieszczotami oswajać się dają, z czego uszczęśliwione matki gromadzą się około nas z ufnością, przyjmują lekarstwa, w jakie na wszelki wypadek zaopatrzone mamy kieszenie. Tym sposobem łatwo jednamy sobie życzliwość tych sympatycznych ludzi, żegnających nas słowami — do prędkiego widzenia!

Oto krótki i o ile mogłam treściwy zarys działania Stowarzyszenia misyjnego, obok którego najgorętszem staraniem naszem jest zdobyć środki na wykończenie rozpoczętego kościoła pod wezwaniem św. Józefa. Każde serce miłujące Boga pojmie, czem jest dla wyznawców wiary świętej kościół — ten najświętszy przybytek, mieszczący w sobie tron Zbawiciela naszego Jezusa i wszelkie łaski, jakie z tego miłosierdzia wypływają. Nie dziw więc, że pragniemy, by jak najgodniej i najprędzej źródło tych dobrodziejstw otworzyć nietylko dla tych wiernych, którzy już dziś w tymczasowej ciasnej i ubogiej kapliczce, jakoby w stajence Betleemskiej gromadzą się, ale i dla tych, których Bóg w przyszłości powoła do swej świątyni, zbudowanej na ziemi tyloma cudami, a nawet stopami Rodziny świętej uświęconej, bo jak niesie tradycya poważnych źródeł, pierwszem miejscem wypoczynku Rodziny świętej w czasie ucieczki do Egiptu było miasto Bubasti o jeden kilometr odległe od naszej stacyi. Z gruzów tego miasta, a mianowicie ze szczątków świątyni pogańskiej, jej bożków i kolumn, które się zapaść miały po przejeździe Dzieciątka Jezus, Maryi i św. Józefa — pozwoliła nam Opatrzność założyć fundamenta naszego kościoła. Z wiarą też w pomoc i błogosławieństwo Boże dla tych, którzy zechcą przyczynić się do dzieła wiekuistej chwały i pełnego pamiątek religijnych, wyczerpnaw-

szy już ofiarność tutejszych wiernych, pukamy do serc wybranych w Europie za pośrednictwem „Echa z Afryki“, dzieła Przezacnej Pani i polecając się modlitwie na równie drogą nam intencyę, łączę wyrazy głębokiego szacunku. *Siostra Frumencya.*

Rozmaitości.

Afrykańskie wino muszkatowe. Kard. Lavigerie w Algierze zaszczepił swego czasu wielką ilość win w najlepszym gatunku, które dla towarzystwa misyjnego jest wielką korzyścią. Jedna część tych winnic założona jest na pagórkach Kouby i jest pod zarządem Sióstr misyjnych domu sierót św. Karola i ze sprzedaży tegoż wina utrzymują się mnogie dzieła apostolstwa i miłości bliźnich w Afryce. Najprzód szpital dla krajowców, w którym więcej jak 20.000 chorych co roku jest pielęgnowanych — dom ubogich, w którym przeszło 150 dziewcząt arabskich znalazło schronienie podczas wielkiego głodu.

Aby więc i tu w Austryi dobre te Siostry miały jakąś korzyść ze sprzedaży tych win, postanowiła Sodalicya św. Piotra Klawera także i tutaj zająć się sprzedażą wina, na co otrzymała od nich prawo sprzedaży w Austryi.

Dla sprowadzenia trzeba się udać do powyżej wymienionej Sodalicyi (Salzburg, Dreifaltigkeitsgasse 12, lub do jej filii w Krakowie, Starowiślna 3). To wino jest bardzo ulubione, jest posilającym środkiem dla chorych i znakomite jako wino desertowe. Cena stosunkowo do wartości jest bardzo mała. Na próbę mała skrzynka z czterema flaszkami po $^4/_{10}$ litra franko 4 złr.

MAŁY FEUILLETON.

Czternastoletni Murzyn męczennik.

Przez
Księdza Biskupa Aleksandra Le Roy
apost. wikaryusza Gabonu.

(Dokończenie).

Wioślarze biegali za swemi sprawunkami, ja przykuty przezornością do mej łodzi, spostrzegam dziecko wieku od lat 12 do 14, przestraszającej chudości. Ciało jego powleczone skórą zeschniętą, ręce i nogi suche jak patyczki — cały szkielet odrysowywał się boleśnie na chuście, którą było okryte. W głowie zwyczajnie wielkiej świeciły czarne oczy, łzami zwilżone, wyrazem anielskiego spokoju, na ustach uśmiech pełen słodyczy. Widmo to, w którem zdawało mi się widzieć kogoś z grobu powstałego, odzywa się do mnie doskonałą francuzczyzną:

— Dzień dobry, mój Ojcze!

Prawie przestraszony odpowiadam:

— Jak to, ty mówisz po francusku?

— Tak, byłem w misyi Najśw. Maryi Panny w Gabonie, tam wzięty przez Ojca de Brazza.

— I poznałeś mnie?

— Nie widziałem cię, mój Ojcze, nigdy, ale widzę po twem ubraniu, że jesteś misyonarzem.

— Tak jest. Czyś ochrzczony?

— Tak.

— Jakie masz imię?

— Floryan.

— Ale jesteś chory?

— Jestem otruty.

— Otruty, o biedne dziecko! Przez kogo?

— Przez tych tu Pahouinów.

— Dlaczego?

— Chcieli, bym czcił ich bożka. — Opierałem się tym czarownikom i zadali mi truciznę.

— Co mówi na to twój ojciec?

— Nie mam ojca ani matki.

Oczy dziecka i moje zalały się łzami. — Po chwili milczenia Floryan rzekł:

— Ojcze wyspowiadaj mnie, mam jeszcze żyć 10 dni. Bóg dobry cię tu zesłał.

Bardzo rozrzewniony zaraz wyspowiadałem tego pokornego męczennika: on stojąc na brzegu, ja w mojej łodzi, a miłosierdzie Boże nad nami. Czarownikowi, który się coraz więcej zbliżał, i to było za długo — spoglądał na nas wzrokiem szatana, wioślarze także naglili. Dziecko uklękło, a ja z oddalającej się łodzi dałem mu ostatnie rozgrzeszenie i błogosławieństwo. Słowa: „Dziękuję ci, Ojcze — teraz jestem szczęśliwy!“ — długo jeszcze słyszałem, a dłużej jeszcze widziałem go umierającego śmiercią powolną i spokojną za wiarę i moralność chrześcijańską z najwznioślejszem poddaniem się woli Bożej.

Budujące dla mnie było to spotkanie. Czternastoletnie dziecko żyjące bez księdza, bez rodziców, bez przyjaciela, któryby niem kierował, wiernie przechowało miłość dla Boga prawdziwego aż do śmierci męczeńskiej. — A chociaż ciało jego jako skazanego wrzucono zapewne do rzeki, mam nadzieję, że duszę tę wybraną unieśli aniołowie Afryki do nieba, a Bóg sprawiedliwy umieścił ją w poczet wyznawców Jego świętej wiary.

Myślę, że obraz tego Murzynka mógłby służyć jako wzór dla wszystkich wyznawców nauki Chrystusowej prześladowanych w Europie za wiarę i moralność przez Pahouinów mniemanej cywilizacyi.

Wykaz datków (*suma datków nadesłanych do polskiego Echa* wynosi **40 złr. 01 ct.**) znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 18 sierpnia 1895.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

Wyciąg ze statutów.

Najbardziej Boskiem z rzeczy Boskich jest współpracować dla zbawienia dusz!

ZACHĘTA DO WSTĘPU DO

SODALICYI św. PIOTRA KLAWERA

dla afrykańskich misyj i dzieła uwolnienia niewolników

założonej dnia 29 kwietnia 1894 r., za wyłącznem zezwoleniem papieskiem i z Apostolskiem błogosławieństwem

pod wysokim protektoratem

J. Em. Ks. Kardynała MIECZYSŁAWA LEDÓCHOWSKIEGO

prefekta propagandy.

Sodalicya jest dobrowolnem zgromadzeniem osób świeckich, które pragną wziąć udział w pracach apostolskich dla Afryki. Członkowie dzielą się na 3 klasy: członkami 1-szej klasy (sodaliski) są panie lub panny, poświęcające się zupełnie temu dziełu osobnym aktem ofiarowania. Mieszkają w pojedynczych stacyach Sodalicyi, a żyją i pracują tam wspólnie na korzyść dzieła według statutu Sodalicyi; członkami 2-giej klasy (eksternistki) są to osoby zostające w swoich rodzinach i poświęcające się temu dziełu o tyle tylko, o ile obowiązki stanu im na to pozwalają; członkami 3-ciej klasy (zelatorowie) są wszyscy ci, którzy wspierają to dzieło jakimkolwiekbądź sposobem modlitwą, jałmużną, rozszerzaniem „Echa z Afryki“ i t. d. — Członkowie i zelatorzy mogą dostąpić 5 zupełnych odpustów (9 września, św. Piotra Klawera, dnia Przen. Krwi P. Jezusa, dnia N. M. P. od wykupu niewolników, 24 września, dnia przyjęcia do Sodalicyi i w godzinę śmierci) i biorą udział w modlitwach i zasługach licznych zakonów i prawie wszystkich kongregacyj pracujących w Afryce, do których Sodalicya jest afiliowaną.

Kto sobie życzy brać udział w tej Sodalicyi albo zasięgnąć bliższych wiadomości, niech zażąda takowych pod adresem Redakcyi „Echa z Afryki“ albo pod prywatnym adresem kierowniczki: M. Teresa Ledóchowska, Kraków, Starowiślna 3.

?

Wiktor Klamborowski z Warszawy, mający lat 25, przybył w roku 1891 do Transwaalu do Afryki południowej. Tam pracował w kopalni złota w Johannesburgu — następnie pisywał z Kimberlej, gdzie są kopalnie dyamentów; ostatni list datowany był z dnia 20 listopada 1891 roku. Donosił, że opuszcza tę miejscowość i że udzieli wkrótce nowego adresu; odtąd żadnej nie daje wiadomości. — Gdyby który z Ojców Misyonarzy w Afryce albo jeden z naszych czytelników, dostawszy do rąk to „Echo“, mógł nam wiadomości jakich, tyczących się Wiktora Klamborowskiego udzielić, zasłużyłby na naszą wdzięczność w imieniu rodziny zaginionego.

Redakcya „Echa z Afryki“.